

"To nie było osobiste wyzwanie. Po tym ile spędziłem w Seville nadeszła pora by coś zmienić. Nie chodziło o wyzwanie czy cokolwiek. Chcę nadal rozwijać się jako profesjonalista z nowym zespołem i z nowymi wymaganiami. To nie wzięło się z chęci udowodnienia czegokolwiek"

Przedstawienie postaci

Monchi, a właściwie Ramón Rodríguez Verdejo, to jeden z najbardziej znanych dyrektorów sportowych we współczesnym futbolu. Przez niektórych nazywany jest "Mesjaszem", co ma związek z jego działalnością w Seville. Krychowiak, Bacca, Gameiro, Rakitić, Dani Alves to tylko niektóre z nazwisk sprowadzonych do zespołu z Andaluzji w trakcie pobytu Monchiego. Każdy z tych zawodników został sprzedany ze sporym zyskiem, a w kolejce czekają następni, chociażby Clement Lenglet, który jest przymierzany do Barcelony. Monchi ma pewien dar do rozmów z zawodnikami, mimo, iż na ich stołach leżą oferty o porównywalnej, lub nawet większej atrakcyjności to piłkarz wybiera Seville. Za każdym sukcesem stoją ludzie, a tych Monchi miał wybitnych. Co sezon szkoleniowiec mógł wybierać spośród listy około 200 zawodników przygotowanej przez najbliższych współpracowników Hiszpana, grupki liczącej około 20 osób. Efekty pracy Monchiego widać było gołym okiem, w latach 2014-2016 ekipa z Estadio Ramón Sánchez Pizjuán trzy razy z rzędu zdobyła Ligę Europy.

"Król Midas? Bez przesady. Uważam siebie przede wszystkim za szczęściarza, bo pracuję w klubie, który kocham. Jestem człowiekiem, który jedyne, co robi, to dużo pracuje i ta praca przynosi dobre rezultaty"

Rozstanie

Sam zainteresowany po zakończeniu ostatniego sezonu postanowił opuścić strefę komfortu, rodzinną Hiszpanię. Zmiana otoczenia miała pomóc w odnalezieniu drugiego oddechu, motywacji do dalszej pracy. Dyrektor sportowy nigdy nie śpi, nawet na wakacjach. Około rok temu natknąłem się na tekst Tomka Ćwiąkały (polecam!) o Monchim, i w głowie utkwił mi jeden obrazek, a mianowicie wygląd komputera Monchiego podczas podróży. Na ekranie możemy zaobserwować pełną analizę rozgrywek Bundesligi, mecze, bramki, newsy. Przygotowanie merytoryczne - klasa. Już w 2016 roku próbował zakończyć swoją przygodę z La Liga, po tym jak jego człowiek - Unai Emery, otrzymał posadę w PSG. W Paryżu i innych stolicach europejskiego futbolu najwyraźniej nie było pełnej zgodności, co do zapłacenia klauzuli wykupu 49-latką wynoszącej 5 mln euro. Wobec takiego rozwoju wypadków, Andaluzyjczyk podjął się misji przełamania hegemonii Juventus w rozgrywkach ligowych, ale także osiągnięcia czegoś w Europie. Za swojego nowego pracodawcę wybrał AS Romę, zespół który scudetto po raz ostatni zdobył w 2001 roku! Wtedy w składzie błyszczał m.in. Batistuta, a co ciekawe to właśnie sezon 2000/2001 był pierwszym Monchiego w roli dyrektora sportowego Seville. Nie trudno więc wywnioskować, że kibice "Gialloroschi" są wyjątkowo spragnieni kolejnego sukcesu.

"Nie chcę używać słowa „zmęczony”. Niektórzy twierdzą, że zmęczyć można się wtedy, gdy wstajesz o szóstej rano, by jechać na budowę. Nie przeczę, że jesteśmy uprzywilejowani pracując w takim miejscu. Muszę jednak wyhamować i się zastanowić. Muszę pomyśleć, co zrobić z życiem. Kocham ten klub, ale funkcja dyrektora sportowego zjadła we mnie człowieka"

Nowy początek

Okres kwiecień-lipiec w klubowej piłce to przede wszystkim czas planowania ruchów transferowych oraz przedłużania kontraktów. Trzeba przyznać, że Monchi miał głowę pełną pomysłów, co chwilę w mediach przewijały się kolejne nazwiska. Samo przyjście Monchiego wywołało w stolicy Włoch nie lada poruszenie. Poprzednik na tym stanowisku, Walter Sabatini, również nie szczędził pochlebnych słów pod adresem Hiszpana, nazywając go w jednym z wywiadów wysmienitym fachowcem. Co do samego Sabatiniego, nie należał do ulubieńców tłumu. Zarzucano mu tworzenie wielkiego supermarketu podczas kolejnych mercato, choć w istocie jest to tylko część prawdy. Faktycznie Sabatini miał skłonność do przyjmowania każdej wysokiej oferty za swoich najlepszych piłkarzy, ale należy pamiętać, że na część ruchów nie miał wpływu. Dla potwierdzenia mojego stwierdzenia wspomnę o tym, że na przestrzeni łącznie 6 sezonów pracy, tylko dwa razy wypracował pozytywne saldo transferowe. Z drugiej strony do jego niechlubnych "osiągnięć" należy sprowadzenie Iturbe za grubo ponad 20 mln.

Efekt domina

Chyba sam zainteresowany nie spodziewał się aż tak poważnych problemów. Lawinę rozpętał Luciano Spalletti, który w swoich wypowiedziach wspominał o możliwości opuszczenia Trigorii na rzecz klubu, który mógłby powalczyć o mistrzostwo. Następnie odezwała się sytuacja finansowa Romy, okazało się, że bez sprzedaży zawodników nie będzie można pozyskać nowych. Wypadło więc na Salaha, kilka tygodni później dołączyli Rüdiger oraz Paredes. Sprzedaż wspomnianego tercetu przyniosła zysk na poziomie około 100 mln euro. Wróćmy jednak do tematu trenera. Zgodnie z zapowiedziami Spalletti przeniósł się do Interu Mediolan, który rzekomo miał mu zapewnić większą swobodę w doborze piłkarzy, a także odpowiednie fundusze. Następcą "Spalla" namaszczone Eusebio Di Francesco, człowieka dwukrotnie związanego z Sassuolo. Czy nie zauważacie tutaj pewnego kontrastu? Do klubu trafia jeden z najlepszych, o ile nie najlepszy specjalista od działań na rynku, a jego wyborem jest szkoleniowiec 13-ego zespołu Serie A? Osobiście liczyłem na bardziej znane nazwisko, kogoś z doświadczeniem w rozgrywkach na najwyższym poziomie. W kontekście zastąpienia Luciano wymieniano cenione osobistości, w tym Unai Emery'iego, jednak ten otrzymał jeszcze jedną szansę w Paryżu, której, z dzisiejszej perspektywy nie wykorzystał.

"Trener, który ma jasne idee, który poświęca się pracy. Trener, który potrafi przyjąć filozofię klubu, która przekazuje wartości klubu i który jest zwycięzcą. Myślę, że te pięć cech może podsumować profil trenera, którego chcemy na przyszłość"

Transferowy zawrót głowy

W poprzednim akapicie wspomniałem, o wyprzedaży, która pozwoliła na pewne inwestycje na rynku. Czy jednak były one słuszne? Nie owijając w bawełnę, pierwsze mercato Monchiego to zdecydowana porażka. Gdyby nie przełamanie Ündera w ostatnich miesiącach i przyzwoita postawa Pellegriniego zaryzykowałbym odważniejsze stwierdzenie - katastrofa. Rzecz jasna nie można winić Karsdorpa za zerwanie więzadeł krzyżowych, taki jest futbol. Inaczej sprawa ma się w przypadku Moreno (który przy pierwszej lepszej okazji został oddany do Sociedad), Defrela, Schicka, Gonalonsa czy niedawno sprowadzonego Silvy. Zakontraktowanie Schicka i Defrela można racjonalnie obronić, pierwszy z nich w debiutanckim sezonie w lidze oczarował wielu krytyków, a drugi miał okazję pracować z trenerem Di Francesco w Sassuolo. Jestem zdania, że Monchi wsłuchał się w wizję oraz koncepcję trenera, lecz z powodu niemożności zakontraktowania zawodników, którzy byli mu potrzebni dostarczył zamienniki, rzadko zbliżone do oryginału. Tak naprawdę klub skupił się tylko na jednym zawodniku mogącym zagrać na skrzydle ; tego typu działania niezależnie od klasy zawodnika czy pozycji są ogromnym błędem, gdyż w przypadku ewentualnej odmowy często brakuje czasu, na znalezienie alternatywy. Doszło do negocjacji z Leicester w sprawie Riyada Mahreza, ale początkowo przeszkodą była cena, a pod koniec wolą samego zawodnika było pozostanie na wyspach. Fiaszkami zakończyły się także rozmowy z Lucasem Vazquezem, postrzeganym jako wybór numer 2. Tak więc Di Francesco pozostał bez piłkarza, który miał być fundamentem ustawienia 4-3-3, a w dodatku otrzymał dwóch napastników, z których tylko Defrel wykazuje umiejętności gry na więcej niż jednej pozycji. Wyników eksperymentu "Schick na boku" nie będę przybliżał z szacunku do samego zawodnika.

Quo vadis, Monchi?

Z doniesień, które miałem przyjemność przeczytać na przestrzeni ostatnich tygodni wynika, że Roma planuje budowę drużyny opartej na rodzimych zawodnikach, szczególnie młodych oraz utalentowanych. Priorytetem będzie podwyższenie klauzuli w kontraktach Alissona i Pellegriniego, nie ma całkowitej pewności co do tego, czy druga próba przechwycenia „Ninji” przez kluby z Chin nie zakończy się „happy endem”. Lawina krytyki, która spłynęła na Andaluzyjczyka jest mocno na wyrost. Jeżeli w kolejnym sezonie Schick będzie strzelał gola za golem to większość kibiców zapomni o kwocie, którą za niego zapłacono. Wielomilionowe transakcje powinno oceniać się z perspektywy czasu, jeden sezon to zdecydowanie za mało na stwierdzenie, czy dany gracz to strzał w "10". Można powiedzieć, że zawodnicy sprowadzeni przez tego dyrektora mieli albo ogromnego pecha, albo niewyobrażalny spadek formy. Nikt, a tym bardziej Monchi nie mógł przewidzieć takiego scenariusza. Pozostaje wierzyć w to, że Cristante, Corić, Barella oraz inni piłkarze, którzy są przymierzani do Rzymu, udowodnią swoją przydatność.

Autor: Tomasho

Autor: Narfi